

# ŁAD BOŻY

ROKODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 20 (323)

Wrocław, 25 maj 1952 r.

Cena 50 gr.

## Współzycie z Kościołem

Okres Zmartwychwstania już mija. Jest to czas radosny dla nas wszystkich, bo widzieliśmy, jak Jezus Chrystus przez swą Mękę i Zmartwychwstanie zwyciężył śmierć. A zwyciężył śmierć i dla nas, gdyż i my przez Jego śmierć na krzyżu, a potem Zmartwychwstanie — powstaniami z grobu naszych grzechów, by kiedyś razem z Chrystusem chwalebnie królować w niebie...

Od trzeciej niedzieli po Zmartwychwstaniu Pańskim, Kościół święty, Matka nasza, nasuwa swym dzieciom nowe myśli i uczucia. Dotychczas serca przepelniała radość Zmartwychwstania! Teraz Kościół wprowadza nasze serca i myśli do nieba. I w naszych duszach daje nam moc i zsyła pociechę DUCH ŚW., POCIESZYCIEL. Dlatego to Kościół w tym czasie przygotowuje nas na przyjście tego Pocięzyciela, na Zesłanie Ducha Świętego w dzień Zielonych Świątek!

Przypatrmy się więc tym obrędom świętym w czasie od trzeciej niedzieli po Zmartwychwstaniu aż do Zesłania Ducha Świętego.

Trzecia niedziela po Zmartwychwstaniu: Jezus przygotowuje swych uczniów do bolesnej chwili rozstania, gdy wstąpi do nieba. Mówi: „Maluczko, a już mnie nie ujrzycie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie, gdyż idę do Ojca“!...

W czwartą niedzielę słyszymy podobne słowa: „Idę do tego, który mnie posłał. Ale ja prawdę wam powiadam, pożytecznie wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocięzyciel nie przyjdzie do was: a jeśli odejdę, posłę Go do was“!...

W piątą wreszcie niedzielę, jakby w ostatniej chwili przed swym Wniebowstąpieniem, Pan Jezus mówi do swych uczniów, żeby go prosili o wszystko, czego potrzebują, a On ich prośby zabierze i przedstawi Ojcu niebieskiemu!

Dobrze rozważmy te słowa: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam! Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna“!

Dopiero teraz, po pouczeniu i pocieszeniu apostołów i uczniów Jezus uroczystie wstępuje do nieba! „Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi po prawicy Bożej“...



Wiemy więc już teraz, w jakim duchu mamy przeżyć czas od Wielkanocy do Zesłania Ducha Świętego. Musimy uświadomić sobie, że życie nasze jest ciągną pielgrzymką.

W drodze tej jednak zwracać się mamy myślą i sercem do Jezusa, do nieba, do tej duchowej krainy, gdzie kończą się wszystkie zmartwienia i bóle, bowiem Jezus, odchodząc z tej ziemi, zapewnił nam mieszkanie lepsze, po trudach tego życia w wiecznym szczęściu i błogości!

Przygotujmy się przeto jaknajlepiej i jak najgodniej na dary Boskiego Ducha, Ducha Pocięzyciela! Wtedy nie zwiedzie nas żadna pokusa, żadna myśl niegodna, albowiem cała dusza nasza zwrócona będzie do tej niebieskiej ojczyzny, gdzie brzmi i panuje tylko miłość Boża i rozbrzmiewa bez końca przerasodne „Alleluja“!... (ek.)

## Książka w życiu człowieka

Żyjemy w okresie wielkich przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Życie dzisiejsze wprzęgnięte w rytm codziennej pracy i nauki, niesie nam z każdym dniem wielkie i pożyteczne przemiany społeczne we wszystkich dziedzinach, także na polu czytelnictwa, tj. książki i prasy.

W życiu św. Augustyna, który po przeczytaniu „Książki nad książkami“ postanowił zająć się zaniebana duszą i dążyć do świętości. I tak było w życiu wielu ludzi, którzy w dobrej książce znaleźli plan swoich przyszłych działań, plan swojego życia, swoich wynalazków itp. Kiedy czytamy życiorysy wielkich mężów stanu, ludzi o głębokiej wiedzy, uczonych, wynalazców, widzimy, że wszystko zawdzięczali czytaniu dobrych i wartościowych pism oraz książek. Dzięki książce, czło-

wiek zdobywa wiedzę i naukę, tak bardzo potrzebną każdemu obywatelowi naszej Ojczyzny. Książka uczy dzisiejszego człowieka żyć i pracować dla dobra społeczeństwa, dla dobra swego kraju i narodu.

Książka jest dla ducha i duszy tym, czym chleb i pokarm codzienny dla ciała. I tak jak pokarm nie tylko zaspakaja głód, ale rozwija komórki ciała i cały organizm, tak samo książka nie tylko zaspakaja głód duszy, ale rozwija umysł i kształci nasz charakter. Książka wywiera niezaprzeczalny wpływ na nasz sposób myślenia i działania.

Ileż to razy po przeczytaniu dobrej powieści spostrzegamy, że wzbogaciłmy się w nowe wiadomości, myśli nasze obrały inny kierunek, a umysł stara się przyswoić sobie inny, odmienny sposób rozumowania. Czujemy nagle, że coś w nas się obudziło i dąży do światłości.

Rzecz jasna, że mówi się tu o dobrej książce, o wartościowych wydawnictwach i rzeczywiście cennych dziełach.

Bo też książka pozwala nam żyć nowym, lepszym i niezwykle ciekawym życiem. Książka pozwala nam podróżować po wszystkich częściach świata, razem z największymi podróżnikami i pozwala nam widzieć więcej, niżby to udało się nam w osobistych podróżach. Pozwala sięgać do tajemnic gwiazd i zaświatów, pozwala sięgać w zamierzłą przeszłość. Jest ona zaczerpniętą krainą, przybytkiem rozkoszy.

Książka jest naszym najlepszym przyjacięciem, doradcą i towarzyszem. Nigdy nas nie opuszcza, zawsze jest skora do usług i nigdy nie przysparza nam kłopotu. Czy widział kto bowiem, żeby książka się złościła, czy wymyślała, albo żeby się wyśmiewała z nas?

Książka potrafi też nas przejąć swą treścią niemniej, jak przeżycia naszych najlepszych przyjaciół.

Największą jednak rolę odgrywa książka w nauczaniu, w rozszerzaniu naszego zasobu wiadomości, mvsli i spostrzeżeń.

W dzisiejszych czasach książka najbardziej potrzebna i najmniej wyrobionemu człowiekowi pozwala na kształcenie się w najbardziej umiłowanej dlań dziedzinie. Pozwala krok za krokiem posuwać się naprzód i osiągać wytknięte czasem w nieposkromionych marzeniach młodzieńczych cele, zadania i stanowiska. Naturalnie przez pilne, dokładne, umiejętnie i roztropne czytanie połączone z nauką. A więc nie jakieś dorywcze, byle jakie, dla złapania tylko czegoś po wierzchu.

Przywiązujemy wielką wagę do dobrych i pożytecznych książek. Nie żałujemy grosza na kupienie wartościowej książki.

Znam człowieka, który kocha bardzo książki. Kupuje, kompletuje, czyta i uczy się. Zapytałem go, skąd bierze pieniądze na to, bo wiem, że zarabia niewiele. Odpowiedział mi, że zamiast na słodycze, papierosy i wódkę, jak to robią inni, z każdego miesiąca odkłada pewną sumę pieniędzy, za co kupuje wartościowe i pożyteczne książki do swojej biblioteczki.

Cenimy i my książkę, która jest naszym wiernym przyjacielem. Naturalnie cenimy książkę dobrą. Unikajmy natomiast książek złych, które nie dają nam żadnego korzyści. Wszak przecież tyle mamy nowych wydawnictw dobrych i wartościowych z różnych dziedzin naszego życia: religijnego, gospo-



Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam obiecałem od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

To wam powiedziałem, abyście się nie

zrażali. Wylączą was ze synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

## Św. Jerzy

Któż z nas nie zna obrazów i rzeźb, przedstawiających młodzieńczego rycerza na ognistym rumaku, zakutego w zbroję i zabijającego kopią strasznego smoka. Ow rycerz — to św. Jerzy. Takim go ujrzała legenda i fantazja artystów wszystkich czasów.

Historia przekazała nam bardzo mało autentycznych wiadomości o jego życiu, mimo, że kult jego osoby zaczął się rozpowszechniać bardzo szybko po jego męczeńskiej śmierci i trwa aż po naszych czasów, czego najlepszym dowodem jest niezliczona wprost ilość Jurków, którym na chrzcie św. dano św. Jerzego za patrona!

Powróćmy jednak do osoby św. Jerzego. Urodził się około 280 roku w Syrii, w rodzinie chrześcijańskiej. Odebrał staranne wychowanie i poświęcił się karierze wojskowej. Zalety osobiste sprawiły, że szybko awansował i otrzymał wysoką rangę trybuna gwardii cesarza rzymskiego Dioklecjana.

Kult św. Jerzego rozpowszechnił się tak wcześnie i szybko, że już w piątym wieku na Wschodzie powstają liczne kościoły, poświęcone św. Jerzemu. W samym tylko Konstantynopolu powstało pod jego wezwaniem pięć kościołów, podobnie było w Syrii i w Egipcie. W 682 r., Ojciec św. Leon II, święci w Rzymie kościół pod wezwaniem św. Jerzego i Sebastiana.

Na zakończenie kilka słów wyjaśnienia dlaczego w ikonografii jest w postaci rycerza zabijającego smoka. Tzw. „złota legenda“ pochodząca z XIII wieku opisuje, jak to pewnego razu św. Jerzy w podróży do Libii przybył do pewnego miasta, w okolicy

darczego, społecznego, naukowego i kulturalnego. Trzeba tylko rozejrzeć się wstąpić do księgarni, przewertować katalogi i recenzje w czasopiśmie.

Na koniec jeszcze słówko o poszanowaniu książek. Przykro nieraz patrzeć na książki zatłuszczone, poplamione, podarte, brudne. Szanujmy książki przy czytaniu. Unikajmy czytania książek przy jedzeniu, picu itp. Unikajmy zakładania rogów kartek, wkładania do książek różnych przedmiotów, pisania notatek po książkach i innych nie potrzebnych rzeczy, które niszczą, łamią i brudzą nam książki.

Niech więc książka będzie należycie szanowaną, niech znajdzie odpowiednie miejsce w naszych domach, a wtedy stanie się naszym doradcą, nauczycielem i przyjacielem.

Marian Jamrozik

którego żył straszliwy smok. Chroniąc swe życie mieszkańcy tego miasta byli zmuszeni składać mu w ofierze codziennie dwie owieczki. Smok jednak był nienasycony i zażądał pewnego razu młodej dziewczyny. Postanowiono, że los wyznaczy nieszczęsną ofiarę. Wylosowano córkę królewską. Nie chcąc drażnić bestii, wyprowadzono biedną dziewczeczkę za mury na pożarcie smokowi. Wtedy niespodziewanie zjawił się wspaniały rycerz — św. Jerzy i zabił smoka.

Jest to oczywiście tylko piękna legenda. Zawdzięczamy jej jednak powstanie wielkiej ilości wspaniałych dzieł sztuki.

Józef Lubicz

## Pierwsza Komunia Św.

O, szczęście niewysłowione!  
nieopisana radości!...

Oto PAN JEZUS w mym sercu  
dziś poraz pierwszy zagościł,

i choć pod postacią chleba,  
jak płatek kwiatu jabłoni —  
wciąż czuję słodycz nieba,  
coś w piersiach rzewnie dzwoni!...

Eka

## Potęga dobrego przykładu

Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, mówił Pan Jezus, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech (Mat. 5, 16).

Świat został nawrócony na chrześcijaństwo nie tylko przez nauczanie Apostołów, ale i przez przykład cnót chrześcijańskich.

Więcej znaczy łut dobrego przykładu, niż sto funtów słów. Bez dobrego życia, słowa stają się zgorzeniem; będą jak ten dzwon, który dzwoni i zwołuje na nabożeństwo, a sam nigdy do kościoła nie wejdzie.

Woda przyjmuje dobre lub złe właściwości pokładów ziemi, przez które przechodzi — z postępowania niejednego człowieka poznać z jakimi ludźmi obcuje.

Błędy nie stają się przez to godne naśladowania, że się ich czasem dobrzy dopuszczają.

I na starość uczyć się trzeba, bo wstyd, gdy kto stary latami, a nie stary mądrością i cnotą. Choć starcom przystoi uczyć innych, nie siebie, ale lepiej późno się uczyć czego trzeba, niż nigdy.

św. Augustyn

## Różne nazwy i rodzaje świątyń

Nazwa „kościół“ pochodzi od łacińskiego „castellum“, oznaczającego miejsce obwarowane.

Nazwa „tum“ pochodzi z łacińskiego „domus“ i oznacza w szczególności spójność dom Pana; jest bowiem wielkim domem Boga wszechmogącego. Niektóre świątynie nazywają się z greckiego „bazylikami“. „Katedrą“ zwie się kościół, przy którym znajduje się siedziba biskupa.

„Kościół metropolitalny“ jest to katedra, przy której rezyduje metropolita, głowa prowincji kościelnej, do której należy kilku biskupów.

„Kolegiatą“ nazywa się kościół, przy którym ma swoją siedzibę grono kanoników.

„Fara“ nazywamy najstarszy kościół parafialny danej miejscowości. — Wymienione świątynie są kościołami głównymi, do których kościoły zakonne także się zaliczają. Poboczne kościoły nazywają się filialnymi.

## Czy wiecie, że...

Pierwsze zapalki, wynalezione w r. 1832 posiadały drewnianą napojoną na jednym końcu siarką i główką z mieszaniny żółtego fosforu i nadtlenku ołowiu, powleczone warstwą ochronną z gumy. Zapalały się przy potarciu o każdą szorstką powierzchnię. Obecnie używane zapalki, tzw. szwedzkie, sporządzone są z drewna osikowego, napojonego parafiną. Główki składają się z mieszaniny chloranu potasowego, chromianu potasowego, siarki, miążskiego szkła dla zwiększenia oporu tarcia i gumy, jako spoiwa. Zapalają się tylko przy potarciu o powierzchnię szorstką.

Tran leczniczy zawiera obok glicerydów, 3,5% wolnych kwasów tłuszczowych oraz 0,02—0,05% związków bromu i jodu. Zawartość fosforu, a nadto witamin „A“ i „B“ zadecydowała o szerokim zastosowaniu tego tranu w lecznictwie. Przykry smak łagodzi dodatek oleju miętowego.

## SKŁADAJCIE OFIARY NA K. U. L.

ZGROMADZENIE KSIĘŻY MISJONARZY ŚW. RODZINY przyjmuje pobożnych i zdolnych chłopców, chcących w przyszłości poświęcić się służbie Bożej jako kapłani-misjonarze.

- 1) Do nowicjatu po maturze licealnej.
- 2) Do Niższego Seminarium do kl. VIII, IX i X.

Do podania należy dołączyć:

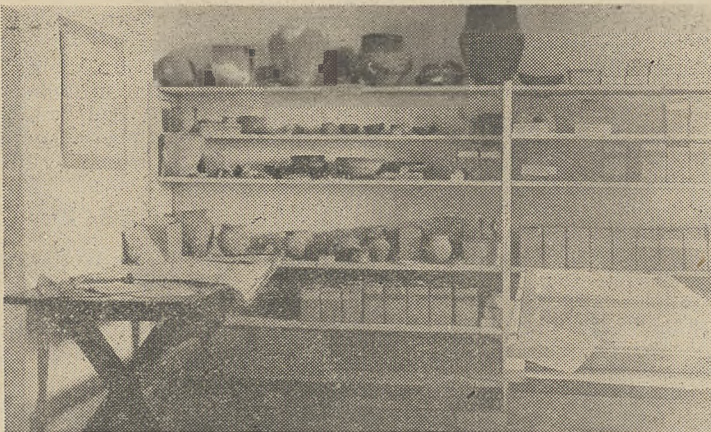
- 1) własnoręcznie napisany życiorys,
- 2) metrykę chrztu św. i urodzenia,
- 3) dokładny adres ks. proboszcza lub prefekta.
- 4) ostatnie świadectwo szkolne,
- 5) świadectwo lekarskie,
- 6) dwie fotografie.

Adres: Prowincjonalna Dyrekcja Studiów — Babilin, poczta Kiszewo, pow. Oborniki (Wlkp.)



## Wykopaliska tynieckie

Czytelnicy „Ładu Bożego“ mieli już sposobność zapoznać się z tysiącletnimi dziejami słynnego na całą Polskę, a nawet i na zagranicę Tyńca, który dotychczas zazdrośnie chował w głębi swych ruin i murów tajniki życia naszych przodków. Badania



archeologiczne, prowadzone na tynieckiej, nadwiślańskiej skale, wykazały nie tylko długie tysiąclecia zamieszkania, ale nadto ujawniły szczegóły życia domowego, codziennego mieszkańców z tak zamierzchłych czasów, że wręcz dziwnym się wydaje, gdy przy minimalnym wysiłku fantazji powstają przed nami obrazy, rzekłbyś żywe dawno minionych epok i zamarych ludzi. Widzimy ich życie codzienne, zapoznajemy się z troskami i potrzebami, odkrywamy światła, które rzucają nam snopy oświetlających promieni na ciemne mroki historii.

Oto pod wytrawnym okiem uczonych prehistoryków, odkrywa się zarys dawnego gródka w postaci doskonale zachowanego wału obronnego, który go otaczał. Nie był to wał z epoki „historycznej“, bo tuż przy nim i na jego poziomie znaleziono liczne (kilkadziesiąt) ślady palenisk, które zgodnie z doświadczeniami nauki, odpowiadają każda jednej chacie czy szalasowi. Człowiek w owych czasach mieszkał tuż przy wale, przed którym wznosił się jeszcze, oddzielony odeń głębokim rowem, drugi z palisadą. Czołści strzegły straże na wysokich wieżach, identycznie takiej samej konstrukcji, jak obecnie używane przy obozach koncentracyjnych. Gdy straż, obserwująca bacznie wszystko co się działo za zewnętrzzną palisadą, dała alarm, albo gdy nieprzyjaciel np. w nocy podkradłszy się pod nią, już jej dobywał wystarczał tylko jeden znak alarmowy, obrońcy wypadali ze swych chat-szalasów i jednym skokiem znajdowali się na wyznaczonym stanowisku obrony. Rozumiemy dlaczego paleniska (tj. chaty-szalas) były w odległości około najwyżej 2 m. od krawędzi wału; znalezienie się na posterunku było nawet w nocy kwestią dosłownie sekund.

Przy paleniskach, które mieściły się w dole, głębokości około 50 cm warzone strawę w glinianych naczyńkach. a gdy się stukły, ówczesne panie domu, miały mądry (jak się okazało) zwyczaj, że nie wyrzucały skorup, gdzieś hen na śmietnik ale zakopywały zaraz obok. Dzięki temu, gdy obecnie odnaleziono te czerepy i odłamki, cierpliwa i fachowa praca specjalisty, składa je razem, i opierając się na linii, jaką poszczególne części zawierają, „wyciąga“ niejako kształt, który uzupełniony w miejscach brakujących części gipsem, powraca do pierwotnego wyglądu i daje nam pełny obraz „zastawy stołowej“ lub „kuchennej“ z przed tysięcy lat. I to nie byle jakiej! Bo kształty

naczyń zachowanych lub odtworzonych, są tak piękne, tak szlachetne w liniach i tak pełne smaku w ornamentacji, że współcześni ceramicy mogą z całym spokojem posłużyć się formami tych filizanek z uszkami „do kawy“ czy „do herbaty“, aby mogły się znaleźć na najelegantszym stole XX wieku. A przecież pochodzą one z epoki X—XX wieków przed nar. Chr. czyli liczą coś około XXX do XL wieków życia.. Znajdują się też i wielkie krużga, w których przechowywano zboże, mleko, jarzyny. Przyglądamy się im naprawdę z uczuciem dumy narodowej, że nie tylko dawni Grecy i Rzymianie, mieli tak piękną w Europie ceramikę. Nie tylko ona stanowi przedmiot zainteresowania. Ot, owa okrągła, z drobnych połamanych kawałków gliny, sklejoną misterna, prosta, okrągła rzekłbyś taca, wielkości bochenka chleba. Bo też służyła do tych samych celów, do których służy współczesne „blachy“ na których wypieka się bochen chleba lub smaczny podplomyk. Kładziono ów krążek gliniany z wyrobionym ciastem na rozżarzonym ognisku i chleb piekł się tak, jak się wypieka w nowoczesnych piecach. Ale jeśli był chleb to i musiało być zboże. Gruba warstwa gliny, okryła hermetyczną powłoką garść zwęglonego „czegoś“; pod lupą botanik stwierdza, że są to zwęglone ziarna żyta i pszenicy, a prehistoryk na podstawie całokształtu okoliczności miejsca znalezienia wystawia im metrykę urodzin: około 1000 lat przed nar. Chr. razem zatem liczą sobie one 3000 wiośen istnienia. A z tym przed tylu wiekami, już w okolicach Tyńca uprawiano takie same jak dzisiaj zboża i z nich robiono chleb i strawę codzienną. Obok tego znaleziono również bardzo liczne kości różnych zwierząt, najwidoczniej porzucone przy ognisku, po obgryzieniu smacznego mięsiska, które stanowiło u człowieka pierwotnego główną podstawę pożywienia. Badania fachowców rozpoznają, że są to kości świni domowej, dzików, jeleni, niedźwiedzi a nawet turów. Obok z tym trzody chlewnej, którą chowano, jak to i dziś się dzieje, tamte zwierzęta, należą do rzędu dzikich, które przebywały w głębokich borach. Trudno przypuścić, by ubite zwierzęta transportowano z wielkich odległości na tyniecką skałę. Nie, musiały one pochodzić z łowów w niedalekiej okolicy, a z tym musiały istnieć wówczas gęste lasy, w których

ostępach, niedźwiedź, wygasły tur, dzik czy jelen, chętnie przebywał. Wszystko zgadza się z prawdą, tym razem już historyczną. Gdy królowa Bona w 1518 r. przybywała do Polski, to współczesny kronikarz opisujący jej podróż opowiada, że od Oświęcimia po Kraków, jechała głuchymi, ogromnymi borami. Gdzież ich dzisiaj szukać! Ludne wioski i uprawne pola zajęły miejsce kilkusetletnich nieraz drzew. Aby ubić ich odwiecznych mieszkańców, przodkowie nasi posługiwali się oszczepami zakończonymi ostrymi grotami z krzemienia, lub strzałami z łuku z ostrzem zrobionym z kości, zanim nie zapoznano się z takiemż najpierw z brązem, a następnie z żelazem. Możemy sobie przeto bez wielkiego wysiłku wyobrazić technikę łowów, których rezultaty widzimy dzisiaj w postaci szczątków upieczonych części dzikich zwierząt. Noży do krajania nie znano, ale posiadano odłupki z krzemienia, tak cienkie i tak ostre, że można było używać ich do skrobania i krajania mięsiska, ba, niektóre egzemplarze, zachowały dzisiaj jeszcze taką ostrość, że nieomal mogły by spełniać rolę brzytwy lub żyłek. Okolice Krakowa, obfitują w skały krzemienne (Krzemionki na prawym brzegu Wisły) i tym samym były naturalnym dostawcą tego surowca. Człowiek pierwotny, techniką najzupełniej nam dzisiaj nieznaną, obrabiał go wręcz strugał i zdejmował zeń całe płyty, coś tak jakby zdejmował liście kapusty. Tych wyrobów krzemienianych znaleziono w Tyńcu wielką ilość. Płynąca u stóp skały Wisła, powinna była dostarczać jako pożywienia również obficie ryb, których jednak szczątków w postaci łusek i ości, z minimalnymi wyjątkami prawie, że nie znaleziono. Ale do czegoż służyły te misterne kościane haczyki, jak nie do wędek? Tylko, że ziemia lepiej przechowała kość zwierzęcą jak szczątki ryb i dlatego to pozorne złudzenie, że ryb nie jedzono. Owszem w dużej i rybnej rzece, łowiono je i karmiono się nimi.

Proszę gospodynie, aby na podstawie tych danych ustaliły spis potraw, naszych praocjów i orzekły o jego wartości! A przecież nie wszystko zostało odnalezione. A te puchary gliniane o tak szlachetnym kształcie, nadające się do wspaniałego gestu przy wznoszeniu toastu, przecież nie do picia wody służyły. Miód był tym szlachetnym napojem, który je napełniał!

Kobiety polskie prehistoryczne, nie tylko dbały o strawę domową. Miały swe pretensje i elegancja, która nosiła ową kolię z niebieskich barwnych szklanych paciorków, bynajmniej nie ustępowała szykiem współczesnym swym następczyniom, które z równym smakiem mogłyby ją przywdziać. Lub owe brązowe guziki i zapinki. Wszystko wysoka klasa.

Czasy nowsze (t. j. około IV wieku po Chr.) przynoszą nam okazy ceramiki celtyckiej i wykazującej wpływy rzymskie, oczywiście już to importowane, już też wskazujące na istnienie ożywionych stosunków handlowych.

Późne średniowiecze, również zostawiło nam swe ślady w postaci dzbanów, mis, glinianych z polewaną glazurą i zupełnie zbliżonych do typu współczesnej nam ceramiki ludowej. Ale naucza ono nas, że czasy były w boju srogie i ów doskonale zachowany topór bojowy (kształt zbliżony do dużego czeka-



na góralskiego), nie potrzebował być po dwakroć używanym w stosunku do przeciwnika. Jeden cios wystarczył.

Pilna praca archeologów, każdy najdrobniejszy przedmiot bada, opisuje i klasyfikuje, skrzętnie zapisując wszystkie okoliczności znalezienia i miejsca. Zaś historyk na tej podstawie konstruuje wnioski, używając jako spoiwa do swych dociekań, zasady logicznego myślenia. Bo ta metoda jedynie pozwoliła nam, wydrzeć tajemnicę naszych dziejów epoce niepiśmiennej i skonstruować zarys hipotetyczny tak bardzo odległej, a jednak „naszej“ przeszłości. Już dzisiaj powiedzieć można, gdy w 965 r. Polska przyjmowała chrzest, nie był to początek jej dziejów, ale skryształizowanie się wielu, bardzo długich wieków istnienia. Decyzja powzięta wówczas, świadczy o wielkim rozumie politycznym ówczesnych mężów stanu Polski. W Tyńcu, na podstawie wyników dotychczasowych badań, dochodźmy do takichże samych konkluzji, zwłaszcza zestawiając sytuację Tyńca z o wiele odeń młodszym Krakowem.

## M A J

Zawitał maj,  
zawitał maj  
do naszej polskiej ziemi  
i zabrzmiał gaj,  
zielony gaj  
głosami ptaszęcymi!  
Zaszumił bór,  
zagał bór  
od końca aż do końca —  
i szedł ci wtór,  
tysiączny wtór  
od ziemi aż do słońca!

I bił ci dzwon,  
srebrzysty dzwon  
w ton śpiewny a radosny,  
że dobry Bóg  
śród życia dróg  
darzy nas czarem wiosny!...

Eka.

## Wiosna, kwiaty, drzewa...

Kiedy w ładny, słoneczny dzień wybierzemy się na spacer do parku uderza nas wygląd drzew. Gałęzie ślicznych wierzb pozbawione są liści do wysokości człowieka. Jeśli usiądziemy na ławeczce i zaczniemy obserwować przechodniów, to wkrótce rozwiążemy zagadkę.

Oto idzie młody chłopak w odświeżonym ubraniu, idzie i bezmyślnie zrywa listek z drzewa, dalej idą trzy panienki w jasnych barwnych sukienkach, ale i one nie oszczędziły biednego krzewu i tak robi prawie każdy ze spacerowiczów. Jeśli zwrócimy na to uwagę, odpowiada z rozbijającą naiwnością, ale ja tylko jeden listek zerwałem.

Czyż nie widzisz, że za twoim przykładem idą inni? I biedne drzewa stoją ze smutnie popuszczającymi gałązkami ogolonymi z zielonych liści, stoją cicho, ale krzyczą wielkim głosem o okrucieństwie ludzi...

A teraz przyjrzyjmy się dzieciom i młodzieży na ulicach i na ścieżkach parku. „Największą rozrywką jest deptanie trawnika, zrywanie kwiatów, łamanie krzewów. A dorośli patrzą na to. Często zdarza się nawet, że matka lub babka, pod której opieką dziecko się

znajduje, nie zwraca uwagi na takie objawy braku kultury.

A przecież Bóg nigdy nie pozwolił nic niszczyć, ani marnować, nawet po cudownym rozmnożeniu chleba kazał apostołom pozbierać skórki i okrucy.

Złe świadectwo wystawiasz sam sobie. Szpecisz swe własne miasto, w którym spędzasz większą część swego życia, pozbawiasz siebie tlenu. Bo każda roślina, każdy listek, każda trawka są „fabrykami tlenu“, który jest nam niezbędny do oddychania.

Najzdrowsze są te miasta, które mają najwięcej zieleni. Przysrajają się kwiatami gmachy publiczne np. dworce, świetlice itp., ale dopiero wspólny wysiłek wszystkich obywateli może przynieść pożądany skutek.

I jeszcze jedno. Wiele leśnych kwiatów i roślin jest pod ochroną, gdyż grozi im zupełna zagłada.

Nie kupuj takich roślin od handlarek na targu, nie zrywaj ich sam w lesie i nie pozwól swemu dziecku tego robić. Do takich roślin należy widłak, sasanika, przebiśnieg.

(b)

## Za pięć dwunasta

— Która godzina?

Za pięć dwunasta!

Oto pytanie i odpowiedź, jakie często usłyszeć można w biurze, teatrze, na przystanku tramwajowym.

Dawniej rzecz prosta, gdy zegary z powodu swej cennej i zawilej sztuki obchodzenia się z nimi — nie były w powszechnym użyciu — odpowiadało zgola inaczej.

— Która godzina?

— „O, niedługo będzie dniało“, „Już piału kury“, „Wkrótce będzie odwieczny“, „Słońce stoi wysoko“, „Idą dzwonić na Anioł Pański“...

Zegary były trojaki: mechaniczne, słoneczne i klepsydry.

Zegary mechaniczne — pisze znakomity badacz obyczajów J. St. Bystróż — były rzadkie, widzimy je w większych miastach na wieżach kościelnych czy ratuszach, tudzież w pałacach, gdzie jednak raczej dekoracyjne miały znaczenie. Pierwszy zegar ustawiono podobno jeszcze w XV wieku w Gnieźnie, potem w Warszawie...

Zegary mechaniczne były dwojakie, tak zwane całe i „półzegary“. Zegar cały liczył czas w 24 godzinach, począwszy od zachodu, na półzegarze zaś było — tak jak dzisiaj — godzin dwanaście.

Zegarów zresztą używano bardziej dla ozdoby, niż dla faktycznego mierzenia czasu. Zygmunt III dorwał nuncjuszowi Gaetano zegar, w Polsce zroniony, w kształcie świątyni, przedstawiający procesję papieską do kościoła św. Piotra; gdy zegar bił, odzywały się trąby i kotły, posuwały się figurki procesji i papieża w krześle niesiono. Książę Zbaraski, jako poseł do sultana, w r. 1622 wiezie mu w darze zegar wielki, pozłocisty, wyrażający zodiak i bieg planet, wraz z muzyką.

Zegarki kieszonkowe rozpowszechniły się w Polsce dopiero za czasów saskich.

Wprowadzenie zegarów na wieś nastąpiło bardzo późno — bo w połowie XIX w., choć pisarze gospodarscy radzili ich używać: „Przy każdym dworze i na wsi, kto jedno może mieć takiego, coby umiał zegar naciągnąć, nie miał sobie za utratę kupić go“,

radzi pisarz z połowy siedemnastego wieku.

Najczęściej używano zegarów słonecznych, choć i z rąk poznawano goździny.

W wieku XVIII — (co stwierdza Brückner) — zegary ściennie drewniane były już ogólnie znane po domach, z przydaną kukulką, odpowiadającą bijącemu zegarowi. O klepsydrach z wodą czy piaskiem dawno już zapomniano, pozostały tylko symbolem śmierci.

## Rzeczy ciekawe

Jedną z najstarszych zdobyczy kulturalnych ludzkości, bez której trudno by dziś wyobrazić sobie nasze życie, jest szkło. Początki tego wynalazku giną w mrokach historii, otoczone legendą.

Według Pliniusza Starszego szkło wynaleźli Fenicjanie. Okręt fenicki, nalożony sodą, przybył podczas burzy do ujścia rzeki Belus. Ponieważ na brzegu morskim nie znaleziono kamieni, więc ustawiono kotły do gotowania potraw na bryłach sody. Jak wielkie jednak było zdziwienie marynarzy, skoro po skończonym obiedzie znaleźli w piasku przezroczystą, szklistą masę. To przypadkowe odkrycie sprytni kupcy fenicy zastosowali do fabrykacji szkła.

Takie są legendarne początki fabrykacji szkła. Historyczną natomiast prawdą jest fakt, że Egipcjanie z okresu budowy piramid znali już szkło, umieli je formować i barwić. Szkło farbowane jest starsze od bezbarwnego. Rzymianie nauczyli się formować szkło przez wydmuchiwanie.

W wiekach średnich centrami przemysłu szklarskiego były Bizancjum i Wenecja, gdzie specjalnie wysoki poziom osiągnęła produkcja mozaiki szklanej.

KOŚCIELNY żonaty, szuka posady, miejscowość obojętna. Zgłoszenia kierować do Administracji: „Ład Boży“.

DO KRÓLIKOWA, p. Grodziec k/Konina potrzebny od 17.VI.1952 wierzący i praktykujący oraz sumienny organista, jeśli żonaty, to z mądrą i szanującą się żoną.

KOŚCIELNY-GRABARZ poszukuje posady, miejscowość obojętna. Zgłoszenia kierować do Redakcji „Ład Boży“.

NA PROBSTWO w Osieku Wielkim, poczta loco, od zaraz potrzebna uczciwa pomoc domowa w wieku starszym ze znajomością gotowania i gospodarstwa domowego. Warunki do omówienia na miejscu.

PRZYJME pracę na plebanii jako pomoc domowa. (k).

ZAKRYSTIAN-KOŚCIELNY, młody, uczciwy, samotny (z matką), szuka posady najchętniej w mieście.

ZGŁOSZE się do pracy na plebanii jako pomoc domowa (J.)

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P. P. K. „Ruch“ Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna — zł 24.— BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4. Papier druk sat. 60 gr. kl. VII, format 61x86. Nr. zam. 732 — 23.4.52 — E-3-15612 — 25.000 Druk ukończono 20.5.52